

Stach Rakieta — Dobra Cobra

Od autora: Zapraszam do rozkoszowania się audiobookiem (w częściach!) z tą słodką opowieścią, zamieszczonego na dobrocobrowym kanale YouTube: <http://www.youtube.com/channel/UCERjSgd5soEiRjZIxrt7NpA>

DoCo

Nie wiadomo, kto był prawdziwym ojcem Stacha Rakiety.

Być może to ogrodnik Stefan Wołek, który tradycyjnie wylał swoje nasienie na trawę, na której nieco później opalała się nago matka Stacha, Bazylia Czwarek?

Może sprawcą ciąży był pracz Kleofas Jurajski, który wywieszał hurtowe ilości prześcieradeł do wysuszenia za wysokim płotem swojej pralni? Mogło wszak się zdarzyć, że aktywna i żywotna sperma któregoś z hotelowych gości, została zaniesiona większym powiewem wiatru ze sznura wprost do waginy Bazyliei, podczas gdy ta - wedle swojego zwyczaju - znów opalała się nago, z zainteresowaniem czytając tygodnik *Przyjaciółka*.

Albo może matka Stacha usiadła tego dnia na nie do końca wytartej desce klozetowej, zaraz po wizycie Daniela Kałagi, listonosza ekspresisty, który zawsze podejrzanie pilnie musiał korzystać u niej z toalety?

W dziewięć miesięcy po tajemniczym zapłodnieniu matka Stacha awanturuje się na cały lokalny oddział położniczy. Pragnie urodzić syna z prawego łoża, podczas gdy pielęgniarki starają się ją na siłę ułożyć na jedynym pustym łóżku, niestety stojącym po lewej stronie sali. Dochodzi do aktu przemocy i dopiero po podaniu środków uspokajających, kobieta - nadal tocząca pianę z ust i w kółko bełkocząca, że chce mieć prawowiernego potomka - rodzi ruchliwego synka, u którego w dość wczesnym wieku lekarze wykrywają zespół nadpobudliwości ruchowej. Stąd podwórkowe przezwisko Rakieta, które szybko przyjuje się w bliższej i dalszej rodzinie.

Kobiecie jest łatwiej, bo jak dojdzie do wieku pięćdziesięciu lat
to później żyje, ile chce.

Dobra Cobra przedstawia dramat nie do końca cielesny pt.

Stach Rakiet

Kochałem dziewczę piękne

Oczy miała bardzo piękne

Włosy miała bardzo jasne

Co dla ludzi było jasne

Gdy się rano obudziła

Wtedy już się obudziła

(Praktyczna próbka Teorii Rymu Absolutnego, autorstwa Jary Cimrmana, autora opery *Janowice Węglarskie*.)

*

Stach rośnie szybko na chwałę matce i Ludowej Ojczyźnie. Jest chłopcem mądrym, troszczącym się o

ptaszki i zwierzęta. Ma też smykałkę do reperowania różnych zepsutych rzeczy. Pewnego dnia postanawia napisać list zwykły do Pierwszego Sekretarza Partii z prośbą, aby umarł lub skończył rządzić w jakimś łatwym do zapamiętania dla uczniów roku. Historia jest bowiem piętą achillesową młodego Rakiety, który ni w ząb nie potrafi powtarzać zadanych do nauczania na pamięć dat i okresów historycznych.

Niestety, nigdy nie doczeka się odpowiedzi.

Jego kariera szkolna zatrzymuje się dość szybko na najniższym etapie - Stach ledwie kończy zawodówkę. Lecz nie zamartwia się tym, gdyż socjalizm potrzebuje rąk do pracy, by realizować kolejne plany pięcioletnie. Rakietę dość szybko zostaje zatrudniony w Państwowym Ośrodku Maszynowym, gdzie pracuje w pocie czoła nad wieloma zadaniami, poczynając od spraw mechanicznych, a kończąc na żniwach, sianokosach i orce.

Uwielbia strugać fujarki z gałęzi wierzbiny, porastającej dziko brzegi pobliskiej - nieuregulowanej jeszcze - rzeki. Odkrywa, że ma dar do rzeźbienia, i w chwilach wolnych od zajęć ciosa wiele praktycznych i mniej praktycznych rzeczy. Lubi zacisze, jednak po kilku godzinach samotności znów go dosłownie nosi i musi wracać do ludzi.

*

W POM-ie poznaje po raz pierwszy, co to seks, który dość szybko staje się jego przeznaczeniem.

Podczas jednego z wieczornych obchodów - niby to przypadkiem - przytula się do niego Kaśka od Boleśławików, a jako, że są akurat na terenie Ośrodka sami, szybko wskakują w wielki stóg siana, chcąc wypróbować zbliżenie cielesne, o którym już co nieco słyszeli i które wydaje się ich pociągać. Dziewczyna zostaje nadzwyczaj dobrze obsłużona i nic jej nie boli, a Stach - wychodzący zwycięsko z pierwszej próby współżycia - rozpoznaje w sobie szczególny dar Boży do uszczęśliwiania kobiet.

Niejako przy okazji odkrywa, że jemu też jest dość przyjemnie i lekko na ciele i duszy. Nasz bohater z niemym zdziwieniem obserwuje swoje spore przyrodzenie, które od tej pory pęcznieje ponad miarę w obecności każdej, nawet niekoniecznie rozebranej, kobiety.

W sobotnie wieczory, korzystając z nieobecności rodziców Kaśki (ojciec w gospodzie, matka w koście-

le, a później na plotach), doprowadza ją szybko poza, opisaną przez teoretyków seksuologii, krawędź rozkoszy.

Niedługo potem Rakietka rusza na swój pierwszy cotygodniowy obchód wioski, co powtarza od tego czasu z iście zegarmistrzowską dokładnością. Mimo braku telefonów, wieści o jego płciowych wyczynach szybko roznoszą się po coraz dalszej okolicy. Niebawem staje się niepisany zwyczajem, że każda dziewczyna, która ma odwagę przyjąć Stacha w swoim panieńskim pokoiku, a i przeżyć chwile niezapomnianego uniesienia, otwiera szeroko okno i wywiesza w nim białe majtki.

Nasz bohater ma już w tym czasie przyrodzenie dość okazałych rozmiarów, prawie, jak udo Marioli Bęćławskiej, a należy wiedzieć, że Mariola Bęćławska, mieszkająca przy stawie, to nie była wcale mała kobietka!

W każdy sobotni wieczór Stach nieustraszenie idzie od domu do domu i zawsze bezbłędnie trafia do łóżka kolejnej dziewczyny, spragnionej zaspokojenia i uwolnienia od wielkiego ciśnienia fizycznego - moralnego z tym związanego. To dla wielu z nich jedyna atrakcja w monotonnym wioskowym życiu.

**

W międzyczasie Stach odczuwa silne powołanie do stanu twórczego. Zaczyna znosić na podwórko wielkie głazy i rzeźbi w nich różne scenki rodzajowe. Całe obejście jest zastawione niewprawnie ociosanymi kamulcami, które podpici sąsiedzi przychodzą nader chętnie oglądać, gdyż można w ich cieniu spokojnie pogadać, racząc się winem.

Jesienią obok zagrody Czworków łapie gumę znana, awangardowa rzeźbiarka socjalistyczna, profesor warszawskiej ASP, Magdalena Aśbyłło - Więckaszewska. Z lewarkiem do podnoszenia samochodu w rękę ze zdumieniem patrzy na niezliczone, równo poustawiane w rzędach rzeźby. Nie dowierzając własnym oczom wchodzi na podwórko, gdzie staje przed nic nie przedstawiającym kamieniem z podpisem: *Soltyś we mgle*. Ta genialna metafora zmienia nagle całe jej dotychczasowe spojrzenie na sztukę. Od tej chwili artystka zdecydowanie porzuca rzeźbę pomnikową, która rozślawiła jej imię na terenie całego kraju.

Ponadto w oddali widzi gorący zapach młodego Stacha, trującego się z ustawieniem kolejnego dzieła. Zbliżenie spaja ich wieczorem nad stawem, gdzie pani profesor po raz kolejny doznaje wielkiej przemiany emocjonalno - duchowej. Staje się wreszcie kobietą świadomą swoich zalet, gdyż nigdy nie miała szczęścia do mężczyzn.

Następnego ranka, zaraz po naprawie opony, rzeźbiarka wyjeżdża do Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, gdzie w pocie czoła tworzy serię słynnych, nowatorskich prac. Jedną z jej najbardziej znanych wizytówek staje się *Kolos Stach* - skrzyżowanie snopowiązałki z torsem mężczyzny - za co otrzymuje od władzy wiele wyróżnień i nagród. Wystawia to dzieło w kraju i za granicą - zdobywając wszędzie nagrody, poklask i uznanie. Pracuje jak szalona do czasu, aż podczas nawiedzającej cały kraj wichury stulecia, jedna z rzeźb - *Wielka Zapalka* - przygniata ją zdecydowanie i z natychmiastowym skutkiem śmiertelnym.

W niedalekim Radomiu ten sam silny wiatr przewraca nawet dwie wieże kościoła, co sprawia wielką radość władzy ludowej na tamtym terenie.

*

Pewnego pięknego dnia Stach zapędza się przypadkiem do pokoju agroturystki Agaty Wozillo, która w sielskim otoczeniu odpoczywa po trudach pracy w księgowości.

Widząc obcego mężczyznę Agata na początku chce wzywać pomocy, lecz krzyk więźnie jej w gardle, gdyż zaczyna wyczuwać szóstym zmysłem, że oto za chwilę jej wszystkie dotychczasowe marzenia erotyczne mogą zostać spełnione. Dzieje się tak w istocie. Rakieta szeroko rozkłada jej białe uda i zanurza gorący język w niezaspokojoną kobiecość.

Spotkanie Stacha jest ziszczeniem jej najskrytszych pragnień, rojonych podczas podliczania długich kolumn cyfr. Zawsze marzyła o nieznajomym, który wdziera się do jej domu, rozkłada ją na stole i robi dokładnie to, co potrzeba.

Przelizana do cna Agata jęczy z powodu zaznania tak wielkiej rozkoszy, jakiej nigdy nie dał jej mąż, Józef, stateczny referent, pracujący w fabryce syfonów do butli z wodą gazowaną.

Głęboko w nocy letniczka ciągle leży z wybałuszonymi oczami i aż do rana nie może uspokoić oddechu, ciągle ściskając swoje nie za duże piersi, podczas gdy Stach śpi u jej boku snem sprawiedliwego.

Agata Wozillo postanawia wziąć sprawy w swe ręce i w niedzielne popołudnia zaprasza Stacha w odwiedziny do miasta. W tym czasie jej mąż tradycyjnie myje nad rzeką ich, kupiony za bony, samochód, robiąc to z namaszczeniem i godną uwagi skrupulatnością.

Agata przez przypadek wygaduje się serdecznej przyjaciółce o zaletach posiadania kochanka i o tym, jak zawsze drętwieją jej nogi na sam tylko jego widok.

Sława erotyczna Stacha zakreśla coraz większe kręgi. Dzięki donosowi przyjaciółki księgowej dowiaduje się o nim województwo, gdzie zostaje zaproszony na szczerą rozmowę z panami z lokalnej komórki Urzędu Bezpieczeństwa. Podczas spotkania zarzuca mu się psucie ładu społecznego i niszczenie zdobyczy socjalistycznych, oraz - niejako przy okazji - nakłania do bliższej współpracy. Rakietę jednak nie okazuje się dobrym źródłem informacji, bo też co on głównie może słyszeć w alkowach, ponad jęki, krzyki i sapania kobiet, wprowadzanych z wielką umiejętnością w ekstazę.

Notatka z przesłuchania trafia do centrali UB na biurko kapitana Hieronima Apostrofa.

*

Tymczasem matka Stacha, Bazylia Czwarek, ubolewa, że jej pierworodny zaczyna się staczać i nie poświęca pracy zarobkowej już tyle uwagi, co wcześniej. Czarę goryczy przelewa wypadek, w którym szef jej syna zostaje wciągnięty do wnętrza snopowiązałki, co jest ewidentną winą Rakiety, który - zamiast pilnować sznurka - zapatrzył się akurat na prężne pośladki mleczarki Jadwigi Rezen.

Po tym nieszczęśliwym wypadku Stach zostaje zwolniony z Ośrodka w trybie natychmiastowym. Grozi mu też proces karny oraz wpisanie nagany do akt.

Gdy młody Czwarek siedzi w gospodzie, pije ciepłe piwo i niewesoło rozmyśla o najbliższej przyszłości, do jego stolika przysiadają się dwaj smutni panowie i zapraszają na przejażdżkę, od której Stach nijak nie może się wymówić. Jadąc, podziwia piękne i nieznane mu jeszcze rejony Ludowej Ojczyzny.

- Haben Sie gadać po englisz sprechen? - pyta przesłuchujący go oficer.

- Że co? - dziwi się Stach, bo nigdy nie przyszło mu nawet na myśl, że na ziemi mogą istnieć inne języki.

- No... kom nach hause kinder machen? Ja?

Mimo braku znajomości jakiegokolwiek obcego języka Rakiecie zostaje złożona propozycja nie do odrzucenia: jeśli zgodzi się na bliższą współpracę, zostanie przyjęty na służbę, a jego winy zapomniane. Stach przystaje na te warunki bez ociągania się, gdyż ciężar zbrodni, jakiej dokonał i niechybnej kary, leży mu na duszy wielkim ciężarem.

Po drodze do stolicy, służbowa Warszawa ulega awarii. Stach siada w cieniu drzewa i - korzystając z materiałów piśmienniczych - do wieczora pisze swoją pierwszą sztukę teatralną pod znamienitym tytułem „*Szósty, Nieznany*”. Czteroaktówka dowodzi, że Czterej Pancerni i pies Szarik mieli też szóstego kolegę, który jednak nigdy nie został pokazany w serialu. Stach czuje, że sztuka będzie przebojem, jednak po przyjeździe wozu pomocy drogowej udaje mu się zapanować nad słuszną ekscytacją i nikomu nie wyjawia, co też spłodził na polu podczas długich godzin oczekiwania.

**

Pierwszym zadaniem Rakiety w nowej robocie jest pocieszenie i wsparcie żony przedstawiciela Centrali Handlu Zagranicznego, Daniela Morosa, Adelajdy, której mąż przebywa od miesięcy w delegacji na dalekiej bratniej Kubie.

Miasteczko, do którego przywożą Stacha, jest sterroryzowane strachem. Od dwóch tygodni nikt nie wychodzi na ulicę, albowiem na wolności grasuje wielki wąż pyton, który został przywieziony zza granicy dzieciom przez Sekretarza lokalnego oddziału Partii, by później - korzystając z nadążającej się okazji - od nich zwiać. Jest bardzo prawdopodobne, że to właśnie ten osobnik zaatakował całkiem niedawno nieletniego ministranta Sławomira, który wracał do domu po zakończeniu wieczornej posługi przy ołtarzu. Nieopodal kościoła w krzakach znaleziono jego potarmoszoną komeżkę, niechybny znak pożarcia. Miastem wstrząsa tragedia.

Tej nocy ciszę przerywa - mrozący krew w żyłach - okrzyk obywatelki Krystyny Petelskiej. Gdy policja wpada do jej mieszkania, biedaczka leży zemdlona, jej mąż natomiast próbuje ją cucić zimną wodą. W przerwach pomiędzy zraszaniem twarzy żony wyznaje, że chciał się z nią tylko posiłować w alkuwie. W tym celu schował się za zasłonę, za którą Petelska, po wyjściu z łazienki, ujrzała wystającego mężowskiego członka w pełnej krasie, którego jednak z powodu kurzej ślepoty nie rozpoznała i wzięła za krążącego wokoło jadowitego węża - mordercę.

Szybko okazuje się, że Adelajdzie Moros, pierwszej podopiecznej Rakiety, od zawsze brakowało zdrowego seksu. Jej mąż tylko raz w życiu napotkał ją w sypialni, co było źródłem jego wielkiego, homoseksualnego nieszczęścia.

Przeszczęśliwa kobieta wraca do swoich zajęć zawodowych - kierowniczką sklepu spożywczego Społem - i prywatnych - hodowli pięknych kotów rasy syberyjskiej. Na jej twarzy coraz częściej widnieje też łagodny uśmiech.

Następnym zadaniem, które otrzymuje w niedługim czasie Stach, jest wyrwanie z rygoryzmu religijnego kochanki posła Zdzisława Józwiaka, Agnieszki Mutackiej. Kobieta ta, wychowana przez zabobonną matkę w poczuciu katolickiej winy grzechu pierworodnego, nie jest zdolna do pełnienia swojej właściwej roli u boku prominentnej osoby. Mimo kupowania drogich prezentów w Pewexie, poseł nijak nie może doczekać się upragnionego cielesnego rewanzu.

Stach Rakietka z wielkim powodzeniem rozgania poczucie winy u Mutackiej, lecząc ją z cielesnej oziębłości za pomocą maści kamforowej, wcieranej ukradkiem w swój żołądek. Kobieta - atakowana podniecająco - rozgrzewającym ciepłem od środka - nie wie dokładnie, co się z nią dzieje i dlatego zaczyna uśmiechać się codziennie od ucha do ucha.

Pewnego dnia, będąc w sklepie mięsnym, czuje pierwszą w życiu - wielką i nie do opanowania - chciwę, pod wpływem której rzuca się z krzykiem Walkirii na młodszego rzeźnika Kazimierza Wrzydełko. Tylko kryzys i braki w zaopatrzeniu pozwalają ukryć ten cudzołożny skandal.

Posel natomiast jest wniebowzięty.

*

W chwilach wolnych od pracy Stach ucieka do lasu, gdzie własnoręcznie buduje scenę oraz rzeźbi w drewnie widzów amfiteatru. Wreszcie nadchodzi dzień, gdy decyduje się wystawić swoją sztukę o

szóstym pancernym przed niemą - acz wymagającą - publicznością. Odnosi wielki, w pełni zasłużony sukces. Od tej pory wielokrotnie wystawia tam swoje dzieło w samotności, wprawiając się w jakże trudnym zawodzie aktora - interpretatora.

Rakieta ma jednak na tyle rozumu, że nie chwali się przed nikim swoimi sukcesami scenicznymi. Podejrzewa, że Ojczyzna mogłaby nie polubić jego śmiałej idei, że pośród czterech pancernych był ktoś jeszcze. Podskórnie czuje, że socjalizm nie lubi odmienności od słusznej i jedynej linii Partii.

Wiele lat później kres jego działalności scenicznej przynosi zaoranie części lasu pod budowę planowanej drogi szybkiego ruchu Berlin - Moskwa i postawienie na tamtym miejscu dwóch wiaduktów, które przez następne czterdzieści lat stoją osamotnione, pośród zarastającej je roślinności.

Wieści o cudownych mocach miłosnych Stacha rozchodzą się w terenie lotem błyskawicy. Z natychmiastowym skutkiem zostaje zabrany do centrali. W Warszawie rozlokowuje się w eleganckim, służbowym, dwupokojowym mieszkaniu, z którego ma teraz rozkaz pracować nad zaspokojeniem ukrytych potrzeb żon i kochanek decydentów.

Wysoko postawione damy są nadzwyczaj skutecznie leczone z oziębłości, znudzenia i beznadziei życia. Okazuje się, że przyczyną prawie wszystkich trosk jest regularnie zaniedbywanie ich przez mężów i partnerów. Żywiłowe reakcje pań na skutek uleczenia zaskakują wszystkich. Wielka wdzięczność ludzi dla nietypowego i tajemniczego lekarza nie zna granic. Stach jest obsypywany drogimi prezentami i zapraszany na partyjne bale i rauty, gdzie przedstawia mu się kolejne pacjentki.

W tym czasie Czworek ma też nielimitowany dostęp do „sklepów za żółtą firanką”, jak nazywa się miejsca, gdzie zaopatrują się wyłącznie dokładnie wybrane i sprawdzone ideologicznie grupy społeczne. W czasach ciągłych braków w zaopatrzeniu jest to przywilej nie do przecenienia. Jego szefowie rozumieją, że to, czym się para, wzbudza zdecydowane zapotrzebowanie na dodatkowe kalorie.

Władza dba o Stacha z całych sił. Jest obdarowywany blokami czekoladowymi, wyborną kawą Marago i makaronami wielojajecznymi produkcji krajowej. Kilka razy do roku dostaje też skierowanie na opłacone w całości wczasy w Bułgarii i Jugosławii. Jego rozkład zajęć ma także - z powodów jak najbardziej naturalnych - dni wolne, w których może oddawać się szeroko pojętemu odpoczynkowi oraz dbać o formę fizyczną.

W wolnych chwilach Czworek pisze kolejne natchnione dzieła, które ma zamiar wystawiać z swoim amfiteatrze niedaleko Bolimowa. Sztuka sceniczna staje się dla niego odskocznią od trudów wyczerpującego życia zawodowego.

W tym okresie tworzy między innymi operę *Kolejarz, stój!*, która opowiada o fantastycznym spotkaniu pod Łączną konduktora z przedstawicielką jednego z krajów Europy Zachodniej oraz o ich ideologicznych perypetiach podczas picia wody gazowanej wprost z saturatora.

W innej sztuce - *O przesypywaniu piachu* - uderza w swojskie wiejskie klimaty, brawurowo opisując fizyczną stagnację planu pięcioletniego w roku 2151.

Tworzenie daje naszemu bohaterowi wielką radość i spełnienie. Z powodu sytuacji politycznej nikt go do tej pory nie pouczył, że źródłem wszelkiego ukojenia duchowego może być tylko Bóg.

Przyczynkiem upadku Rakiety, staje się - zaaranżowane przez mocodawców na wysokim szczeblu - spotkanie z córką trzeciego attache ambasady rosyjskiej, Nadjeżdą Sewaspołską. Dziewczyna ma bladą, niemal przezroczystą skórę, jest słaba i chudnie w oczach. Partyjna wierchuszka liczy, że dzięki swoim niezwykłym mocom, Stach potrafi wyciągnąć kobietę z tajemniczej choroby, trawiącą jej wnętrze, a na którą nie znajdują lekarstwa wybitny doktorzy, mieszkający po wschodniej stronie Żelaznej Kurtyny.

Po jedenastu godzinach uciążliwej gry wstępnej na licu Nadjeźdy pojawia się jedynie lekkie zaróżowienie. Nasz bohater próbuje wszystkiego, czego nauczył się w sztuce miłosnej, jednak powoli zdaje sobie jednak sprawę, że w tym przypadku po prostu nie da rady, choć chce i pragnie, o czym lojalnie informuje swoich przełożonych. Zostaje to jednak odebrane jednoznacznie, jako zdrada Ludowej Ojczyzny oraz jedyne sprawiedliwe systemu politycznego. Sytuacji wcale nie ułatwia fakt, że dziewczyna dość szybko zabiera się z tego świata, pozostawiając szalejącego z rozpaczy ojca. Ten, szukając winnych stanu rzeczy, poprzez wysoko postawione kanały partyjne, żąda przykładowego ukarania Rakiety.

*

Natychmiast kończy się wysypianie do obiadu, miłe kolacyjki, ciepłe łóżeczka i ciągle odwiedziny wdzięcznych stałych jak i nowych pacjentek. Nie jest już dane Rakiecie leczyć atrakcyjnych przypadków niemocy, oziębłości i zwyczajnej erotycznej nudy. Następuje aura ponurego milczenia, a jego dotych-

czasowi mocodawcy coraz częściej pozostają dziwnie nieuchwytni. Stach czuje, że jego kariera chyli się powoli ku końcowi. Zaczyna obmyślać jakiś alternatywny plan na swoje dalsze życie. Pierwsza, dość niezdarna, próba oddalenia się bez pozwolenia jest natychmiast udaremniona przez śledzących go funkcjonariuszy ubranych po cywilnemu.

Stach zostaje wtrącony do pilnie strzeżonego zakładu zamkniętego, gdzie w oknach wiszą grube kraty, a na talerzu podawane jest dość paskudne i monotonne żarcie. Tam, niejako przez przypadek, poznaje internowanych działaczy podziemia, walczących zacięcie o wolność kraju, równość, demokrację i lepsze zaopatrzenie w sklepach. Rakieta nie ośmiela się przyznać przed nimi, co robił uprzednio, co tylko wzmacnia czujność odosobnionych i zaognia - i tak już dość nieprzyjemne - relacje towarzyskie. Z miejsca zostaje uznany za szpicla i jest omijany szerokim łukiem przez znających się jak łyse konie Solidaruchów. Nawet na stołówce jest skazany na codzienną samotność.

Pewnego jesiennego dnia, kiedy Stach nie ma już prawie żadnej nadziei na uwolnienie, następuje niespodziewana i gwałtowna odmiana jego losu. Odgórnie zostaje wypuszczony i skierowany do, zakrojonej na szeroką skalę, akcji kompromitowania żon dysydentów. Jednocześnie słyszy, że to jego ostatnia szansa na rehabilitację i jeśli jej nie wykorzysta, to koniec.

Nie widząc innego wyjścia Stach z zapałem zabiera się do operacyjnego rozpoznania wybranych kobiet, pilnie śledzonych przez tajne służby. Te jednak, pełne rezerwy, nie chcą się z nim umawiać, a drogie prezenty są zdecydowanie odrzucane. Rakieta nie rozumie, co się dzieje. Co więcej, zauważa, że kraj nie jest już tym samym krajem, jakim był kiedyś, za szczęśliwych czasów pracy w Państwowym Ośrodku Maszynowym. Podskórnie czuje, że wokoło toczy się niewidzialna wojna pomiędzy jego mocodawcami a wyrzutkami, którzy nie chcą okazywać wdzięczności ojczyźnie za bezpłatną naukę, leczenie, spokój na ulicach i nie doceniają braku bezrobocia.

*

Emilię Bazdyl poznaje dzięki kolejnemu zadaniu. Widząc po raz pierwszy jej zdjęcie, zakochuje się bez pamięci. Wczesne kontakty operacyjne nie dochodzą do skutku z powodu niespotykanego wcześniej u Rakiety stanu ogólnego rozedrgania i nieśmiałości.

Gdy wreszcie udaje im się spotkać, Stach naiwnie zdradza całą prawdę o szeroko zakrojonej akcji inwigilacyjnej, za co dostaje w nagrodę od Bazdyl talerz zawieszistej zupy grochowej.

Jego wewnętrzne życie ulega przemianie. Koledzy Emilii zdradzają mu, o co w tym wszystkim chodzi i gdzie jest właściwa strona barykady. Rakieta jest pod wielkim wrażeniem dopiero co poznanej prawdy. Jednak z powodów czysto finansowych nie potrafi zerwać ze swoimi mocodawcami. Przez dłuższy czas próbuje ukryć przed zwierzchnikami swoje zauroczenie zdradliwą ideą, jednak brak wyników szybko obnaża ukryty sekret.

Zostaje w trybie pilnym przeniesiony karnie na wschodnie rubieże południowej Azji, gdzie osiada w nędznym domku, skąd ma piękny widok na ośnieżone łańcuchy górskie.

**

Pewnego dnia wspina się na jeden ze szczytów, będąc w samych tylko slipach. Zabiera ze sobą sznurek i dwie suszone ryby.

Na górze zostaje urzeczony, roztaczającym się stamtąd, pięknym i bezkresnym widokiem okolicy. Zapomina o zimnie, gdy zauważa opalającą się nieopodal piękną nastolatkę o jasnej karnacji skóry. Kładą się razem i już ma dojść do pełnego zespolenia, gdy naraz Stach zauważa na czole dziewczyny małą, czerwoną kropkę. Zaczyna powoli zdzierać ją paznokciem. W mig rozpoznaje rodzinne znamię. Po kilku chwilach okazuje się, że Rakieta jest wręcz nieprawdopodobnym szczęściarzem: to jego własna córka, zrodzona z Nadzieży Sewaspołskiej!

Po tym wydarzeniu nikt więcej nie spotyka już Stacha Rakiety, który skutecznie znika z akt wszystkich urzędów, także najważniejszego, z którego pamięci chciałby zniknąć każdy - Urzędu Skarbowego.

**

Pewnego mglistego poranka 2010 roku, z miejsca budowy autostrady w okolicach Bolimowa, chiński robotnik przepędza jakiegoś staruszka z „wyraźnym szmerglem”. Osobnik ten wałęsał się niejednokrotnie

po ogrodzonym terenie, wypatrując ponoć jakiegoś nieistniejącego już drewnianego amfiteatru. Na dodatek rył coś po drzewach swoim nadzwyczaj ostrym kozikiem, przeszkadzając pracującym w pocie czoła importowanym robotnikom w zrealizowaniu niedorzecznie krótkiego terminu oddania drogi do użytku, oraz stanowiąc realne zagrożenie dla ich bezpieczeństwa.

Starzec - skutecznie pogoniony złym psem, który wżarł mu się mocno w tyłek - czmychnął w sobie tylko znanym kierunku i więcej go nie widziano.

Z tego powodu odcinek autostrady A2, przebiegający koło Bolimowa został oddany do użytku z dość dużym opóźnieniem. Ludzie wierzą, że z powodu Chińczyków.

KoNiEc

DoCo

luty, 2014

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dobra Cobra, dodano 19.12.2014 13:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.